Rok XXXV. Olsztyn, na wtorek 22. lutego 1921 r. Nr. 43.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 marek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciłamowego. — Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja w Olsztynie, Mühlenstrasse 2.
Telefon nr. 531.
Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ — ALLENSTEIN, OPR
Redaktor: Ludwik Łydko.

W obronie prawdy.

»Heimatdienst« rozwija gorączkową propagandę ażeby zapobiedz rozbrojeniu organizacji wojskowych w Prusach Wsehodnich. We wszelki możliwy i niemożliwy sposób stara się wmówić w rząd niemiecki i koalicję, że ze strony Polski zagraża Prusom Wschodnim niebezpieczeństwo.

Do tego celu służyć miało »Heimatdienstowi« także aresztowanie p. Jana Baczewskiego. O zamierzonem aresztowania chodziły już dawno pogłoski, a wśród agentów opłacanych przez »Heimatdienst« mówiono o tem od dawna.

»Unsere Heimat«, organ »Heimatdienstu« zamieścił w nr. 8 artykuł pod tytułem:

»Das Masuren- und Ermländerregimenten«.

Z artykułu tego wynika jasno w jaki to sposób panowie od »Heimatdiestu« skonstruowali sobie materyał agitacyjny. Kapitan Niemierski, pułki polskie złożone z Mazurów i Warmiaków i p. Jan Baczewski werbujący i wysełający rzekomo ludzi do tych pułków, oto kolubryny, którymi »Heimatdienst« zastraszyć chce Michla niemieckiego, umotywować istnienie zbrojnych organizacji w Prusach Wschodnich i zakryć swoją własną szkodliwą i dla naszej prowincji niebezpieczną działalność, na którą już nietylko pewien odłam prasy niemieckiej wskazuje, ale na którą już sam rząd zaczyna zwracać swoją uwagę.

Co tu bowiem „Heimatdienst« wyrabia i do czego się przygotowuje, to przecież o tem każdy wie, wróble na dachach o tem świergotają.

W artykule w »Ostdeutsche Heimat« nie ma jeszcze mowy o aresztowaniu p. Baczewskiego, którego widocznie oczekiwano. Gdy aresztowanie nastąpiło, natenczas pojawił się natychmiast ten sam artykuł w prasie niemieckiej uzupełniony aresztowaniem p. Baczewskiego. Pojawił się we wszystkich pismach niemieckich wschodniopruskich.

Nie dosyć na tem. »Heimatdienst« pragnie przytem przez siebie tendencyjnie rozdmuchanym ogniu upiec drugą pieczonkę. A tą smaczną pieczonką to zdyskredytowanie resp. uniemożliwienie pracy „Zwiazku Polaków«.

»Związek Polaków« ma cel jasny i z niczem się ukrywać nie potrzebuje. To właśnie niepodoba się panom od „Heimatdienstu«. Każdy artykuł gazet związkowych, każdy komunikat urzędowy »Związku« śledzą oni z wielkim zainteresowaniem. Jeżeli w organach związkowych pojawi się słowo »ojczyzna«, natenczas już panowie od »Heimatsdienstu« spać nie mogą i zastanawiają się nadtem o jakiej to »ojczyźnie« mowa. Olbrzymie poruszenie w obozie »Heimatdienstu« wywołało zdanie o »niewoli niemieckiej« w odezwie »Zw. Polaków«. »Heimatdienst« urządził z tego powodu także sztuczną hecę i wysłał w sprawie tej nawet telegram do rządu niemieckiego strasząc ten rząd polskiemi »wojnami« bandyckiemi oraz puczami wojskowemi á la Żeligowski na Litwie.

Do biur sekretarjatów »Związku« posela się różnych ludzi z pod ciemnej gwiazdy z propozycjami, projektami, pomysłami, do działaczy naszych wysela się agentów prowokatorów zgłaszających się niby do ojska polskiego, a najzręczniejsi prowokatorowie zajmują się specjalnie osobą sekretarza jeneralnego. Na usługach tych organizacji stoją również i ludzie uchodzący za Polaków. Chwilowo dość na tem, przyjdzie czas, że wykażemy jasno te machinacje szpicli prowokatorów. Znajdzie potem może »Heimatdienst« odpowiedź na obłudne zapytanie: »Was sagt der loyale Bund der Polen in Ostpreussen dazu?«

»Ostdeutsche Heimatdienst« nie zraża się niepowodzeniem. Jeżeli nic zdrożnego „Związkowi“ na miejscu udowodnić nie można, natenczas „Heimatdienst“ śledzi prasę polską w Polsce i bacznie zważa na to, co też ta prasa o „Związku Polaków“ pisze.

W „Ostpreussische Zeitung“ zamieszcza „Ostdeutsche Heimatdienst — Allenstein“ telegram pod datę 18. lutego. W telegramie tym donosi, że „Rzeczpospolita“ z 10 lutego stwierdza, iż „Związek Polaków“ ma za zadanie „uwolnienie Mazurów z pod jarzma krzyżackiego i przygotowanie połączenia na wskroś pruskich Prus Wschodnich stanowiących wieczne niebezpieczeństwo, z Polską“.

Nie czytaliśmy podobnego artykułu w „Rzeczpospolitej“. Uważamy to pismo na zbyt poważne i nie wierzymy aby podobne artykuły zamieszczało. Ale choćby i tak było, natenczas „Związek Polaków“ odpowiadać nie może za artykuły gazet w Polsce.

W „Związku Polaków“ znajdują się ludzie światli, którzy wszelkie głupie i naiwne eksperymenty polityczne podsuwane im przez „Heimatdienst“ odrzucają. »Związek Polaków« jest organizacją polityczną, która dąży do zrzeszenia i zorganizowania się wszystkich Polaków w Prusach Wschodnich, ażeby potem wspólnie bronić praw ludu polskiego. „Związek Polaków“ pragnie nawet kontaktu z sferami urzędowemi, sferami miarodawczemi w Prusach Wschodnich, pragnie znośnego stosunku pomiędzy ludnością polską a niemiecką, pragnie dobra Prus Wschodnich. „Związek Polaków“ dąży do tego, ażeby pomiędzy Polską a Prusami Wschodniemi panowały stosunki nietylko znośne, ale i sąsiedzkie, przyjazne, i gotów uczynić wszystko, ażeby do tego pożądanego celu doprowadzić. My żądamy zaufania do tej naszej polityki, żądamy od sfer rządowych w Prusach Wschodnich ażeby nareszcie wyzbyły się tych ustawicznych podejrzeń podsuwanych im przez „Heimatdienst“, a raczej przez agitatora p. W., któremu »powodzenie« polityczne zawróciłą głowę, wbiło go w pychę i który ma zapewne jakieś osobiste cele dalekosiężające. Ten człowiek widzący naokoło swego mieszkania „szpiegów“ rządu polskiego i roszczący sobie pretensje, że o nim gadają i nim tylko zajmują się w Warszawie, choruje na jakąś manię wielkości.

Uważamy stanowczo robotę »Heimatdienstu« za wysoce niebezpieczną a nawet groźną dla naszej prowincji.

Pokój i bezpieczeństwo dla Prus Wschodnich osięgnąć możemy jedynie polityką spokojną, sprawiedliwą, polityką wyrozumiałą, polityką łagodzącą dysonanse i przeciwieństwa narodowościowe, polityką równouprawnienia polskiej narodowości, a skutkiem takiej polityki będzie także porozumienie i zgodne pożycie z sąsiadem naszym, z Polską.

Tej polityce przeszkadza nam »Heimatdienst« i podobne organizacje niemieckie.

Polityka »Heimatdienstu« jest niemądrą, jest niebezpieczną, jest groźną. Do takiej polityki ani Polska ani koalicja, powiedzmy jasno, nie mogą mieć zaufania. Ta polityka doprowadzi Prusy Wschodnie na brzeg przepaści, do katastrofy.

Tej katastrofy uniknąć pragniemy. S.

Czytajcie i rozszerzajcie Gazetę Olsztyńską!

Centrowcy w Sztumie.

Odbieramy następujące pismo:

Sztum, dnia 17. 2. 21.

Szanowna Redakcjo!

W numerze 34. „Gazety Polskiej“ Szanowna Redakcja podaje, że znacznie złagodziła list Pasternaka. Pasternak jest bardzo cichy człowiek; on wiele widzi i slyszy, ale milczy. Niezawodnie postępek tego zucha rewizora chorągwi pociągnął go do ogłoszenia podłości. Po drugie radzi Szan. Redakcja do zgody. Bardzo śliczne polecenie; ale na to muszę odpowiedzieć, że prędzej możnaby psa z kotem w miechu pogodzić, niż zawziętych centrowców z Polakami katolikami. Chyba by Polacy im się oddali na łaskę i niełaskę i zaniedbali mowy ojców swoich. Centrowcy są odnogą krzyżacką. Ostatni byli tak uparci, że ani prośby ani groźby, ani Ojca św. ani króla polskiego nie pomogły. Przeto wyklął ich Ojciec św. z kościoła a król polski Jagiełło upokorzył krzyżaków przez wojnę. Wtedy publicznie wyparli się wiary katolickiej, pociągając za sobą nawet niemieckich ks. ks. i biskupów. — Polacy zaś pozostali wierni kościołowi. Centrowcy są ducha krzyżackiego. Oni tu w Sztumie przy wyborach miejskich w jesieni r. ub. połączyli się z protestantami aby Polaków zwyciężyć, co się też stało. Już po tem można poznać charakter centrowców, mieniących się być twardymi katolikami. Gdyby centrowcy byli podali ręce Polakom, nie dostałby się był ani żyd ani protestant, ani do magistratu ani do rady miejskiej, i Polacy by zawsze byli górą. Przy wyborach kościelnych ub. roku dostali centrowcy przez fałszywe obietnice i obłudę większą liczbę głosów polskich. Gdy przepadli, zaprotestowali, uzasadniając protest, że głosów było więcej niż wyborców (w rzeczy samej była 1 karteczka więcej) po drugie, że Polacy mieli białe karteczki, a Niemcy żółte, dalej, że w lokalu wyborczym rozdzielano karteczki (co prawda podał jeden drugiemu jedną kartkę polską, ale Niemcy podali sobie więcej kartek) a najważniejszą przyczyną było, że, jak centrowcy w proteście nakłamali, zasiadało 3 Polaków a jeden tylko Niemiec przy zarządzie wyborczym. Bowiem nie 3 Polaków, ale 3 Niemców a jeden Polak zasiadali przy zarządzie. Co robić? Biskup Niemiec uznał protest za uzasadniony. Radość centrowców wielka, ale 13. 2. 21 znowu smutek, bo mimo wszelkich zabiegów połączonych z wielkimi kosztami, centrowcy przepadli. Trzeba wiedzieć, że Niemcy katolicy dostali furmanki od protestantów, aby zwieźć wszystkich wyborców i zwyciężyć Polaków.

Zapał był wielki bo i obietnice były wielkie, ale gdy przy wyborach kościelnych Niemcy przepadli, to powstał z ich strony wrzask i hałas jak w menażerji. Nawoływania prośby k. dziekana nie pomogły, aż się Niemcy do syta nakrzyczeli, dopiero przestali. Co ci centrowcy tym biednym Polakom naobiecywali! Więcej jak Ebert w Berlinie! Nauczyciel L. z P. ma tamtejszych mieszkańców pod swoją komendą, to też prawie wszystkich na wybory sprowadził. Jego matka Polka na obchodzie niemczyzny śpiewała: Deutschland über alles. Było to zabawne ale też i smutne znając tę panią. Zastanowili się wyborcy, że nie widzieli na wyborach sławnego rewizora chorągwi Dr. K. chociaż na liście za kościelnego był postawiony. Niezawodnie obawiał się ten pan K. czegoś.

Donoszę, że Niemcy tu założyli związek Niemców z obietnicą, że członkowie dostaną wsparcie. To też wiele Polaków złudzą. Na przykład w Sztumskiej Wsi jest kościół filjalny, należący do matki w Sztumie. Tam mieszka może 3—5 Niemców a zebrano tam podpisanych około 50 niemców, którzy chcą mieć niemieckie nabożeństwa. Może czyni ten lud pociechę panu landratowi Auwersowi, ażeby mu kaszei złagodzić.

Wybory 20 bm. będą zacięte, bo w Sztumskim powiecie są 6 partyjów a 5 będą na przeciw Polaków, a trzeba wiedzieć, że Polaków wielu uludzą Niemcy, centrowcy, niezależni, soc. demokraci i inni. Chyba na wybory pow. i prow. przyłączą się inne partje do polaków, bo wszystkie »lubią« p. landrata Auwersa.

W marcu 5go rozpocznie się tu misja i potrwa do 12go b. m. Daj Boże, aby to poskutkowało, bo źle dzieje się na świecie.

Pietruszka.

Emigracja Niemców pomorskich w świetle prawdy.

Pisma niemieckie nie przestają użalać się na obszerną emigrację z polskiego Pomorza. Winę przypisują głównie zarządzeniom władz polskich. Faktycznie rzecz się ma zupełnie inaczej. Nie rząd polski, ale Niemcy sami winni są temu, że opuszczają Pomorze. Władze polskie odnoszą się do Niemców polskich z najdalej idącą tolerancją, zatrzymując ich w urzędach i darząc zaufaniem, na które po wielkiej części nie zasługują. Mimo to duża część urzędników opuściła Pomorze. Głównie skłoniły ich do emigracji z Pomorza nieczyste sumienie, brak znajomości języka i nadzieja, że między swoimi lepszą znajdą opiekę tudzież obawa przed zemstą Polaków.

W rzeczy samej przesadnie oceniali mściwość polską oceniając nas wedle siebie i przykładu Bismarka, którego naczelną dewizą mądrości politycznej był gwałt brutalny i bezwzględność niesłychana wobec mniejszości narodowych. Rząd polski nietylko że nie nalegał na wyprowadzenie się urzędników ale oświadczył się przeciwnie wobec braku własnych sił wykwalifikowanych za pozostaniem się tychże. Mimo to poszli sobie. Ziemia pomorska w konsekwencji pozbyła się nietylko nie przywiązanych do niej przybyszów nasłanych przez rząd berliński, ale wprost uciskających ludność i germanizujących szkoły i urzędy wrogów. Poszli do swego otoczenia z którego wyszli, przypuszczając, że tam będzie byt ich pod względem materjalnym i duchowym lepiej zapewniony.

Któżby w tym wyprowadzeniu się dobrowolnem żywiołu niemieckiego urzędniczego z Pomorza widział przymusową polonizację województwa pomorskiego?

Nie ulega kwestji, że wyprowadzenie się urzędników nawet wbrew życzeniom władz polskich odpolszczyło w znacznej mierze Pomorze zmywając pokost, który system germanizacyjny był położył na przepięknem województwie nadbałtyckiem.

Prócz urzędników poszli i prywatni, poszli koloniści, poszli kupcy i nauczyciele, poszli adwokaci i lekarze niemieccy. Głównym motywem emigracji panów tych z Pomorza był nie ucisk lub nacisk jakiś władz polskich, jak to chętnie w celach przejrzystych usiłuje przedstawiać prasa niemiecka, o ile nie chodziło o wybitnie odznaczone zabarwieniem szowinizmu antypolskiego jednostki.

Wyruszali oni głównie ze względów materjalnych. Albo brali udział żywy w ruchu antypolskim ciągnąc stąd soki odżywcze dla kas swych, albo żyli z klijenteli hakatystycznej urzędniczej i prywatnej wprowadzającej się za granicę Pomorza. Naturalnie więc, że razem z otoczeniem antypolskiem opuścili chlebodajne tak długo województwo pomorskie.

A jednak niejeden z nich wrócił po pewnym czasie znowu z raju niemieckiego na polskie Pomorze, bo przekonał się, że mimo wszystko, mimo różnicy waluty żyje się na Pomorzu swobodniej, taniej i lepiej aniżeli w Niemczech. Bo dzisiejsze Niemcy to nie Niemcy te, które ludność pomorska polska czy niemiecka znała dawniej. Tam panuje drożyzna i nędza i brak żywności, a podatki gorzej przygniatają poszczególnego obywatela jak w Polsce.

Przypomina mi się jeden z wielu przykład kupca Beyera z Chełmna na Pomorzu, który wyprowadził się do Niemiec, ale wrócił niezadługo do Chełmna pod rządy polskie i opowiada, że znacznie lepiej, przyjemniej i taniej żyje na Pomorzu jak w Niemczech. A takich jest wielu.

Nawet koloniści, którzy przecież najmniej zasiedziałym są żywiołem na Pomorzu i najmniej zasługują na względy władz polskich, starają się oto, by im wolno było, w województwie pozostać. Część ich w spokoju i swobodzie też pozostaje do chwili za pozwoleniem władz polskich na Pomorzu. Mogą oni służyć za przykład tym Polakom pomorskim, którym nie urywa się wątek narzekań na stosunki na Pomorzu z tego powodu, że nie uprzytomniają sobie, że i gdzieindziej nie jest lepiej, bo nędza ogólnie panuje na świecie, drożyzna, brak towarów i spadek waluty.

Cudem się dzieje, że Polska i Pomorze, które tyle przeszły, tak dzielnie się trzymają aż do chwili, gdy przejdą najgorsze chwile i nastaną czasy lepsze.

Wł. C.

O rozbrojeniu Niemiec.

W ostatnim numerze swej »Welt am Montag« zabiera pacyfista niemiecki Gerlach głos w sprawie uchwał paryskich co do rozbrojenia i odszkodowania: Z uchwałami co do rozbrojenia całkowicie się zgadza, wydają one mu się nawet i to słusznie, zbyt łagodne, zwłaszcza w stosunku do Bawarji. P. Gerlach pisze:

»Stosunkowo daleko odłożony termin rozbrojenia bawarskich Einwohnerwehrów« wydaje mi się bardzo groźnym. Obyście w Francji chcieli się nareszcie o tem przekonać, że każde francuskie ustępstwo w sprawie rozbrojenia wychodzi na dobro naszemu nacjolizmowi, każde ustępstwo w sprawach gospodarczych natomiast pacyfizmowi (uspokojeniu).

Postanowienia co do rozbrojenia wydają mu się bardzo ciężkie, rozumie atoli dobrze nastrój, w którym powzięto takie uchwały:

»Rozumiem nastrój, który zrodził uchwały paryskie. Francuzi wiedzą, że nasze sfery rządzące narzuciły im w 1914 roku wojnę, że były zdecydowane, odebrać im raczej Toul i Verdun aniżeli pozwolić na neutralność Francji. Wiedzą Francuzi, że u nas wielkie związki gospodarcze lubowały się w warvackich planach aneksyjnych, zwróconych przeciwko Francji. Wiedzą Francuzi, że nasi wojskowi popełnili przez deportację ludności cywilnej, przez planowe zniszczenie okręgu Sommy, przez zburzenie francuskich fabryk i kopalń węgla niesłychane zbrodnie, za które dotąd nikogo jeszcze nie pociągnięto do odpowiedzialności. Z gniewem porównywali Francuzi stan swego opustoszałego wschodu i północy z kwitnącą Nadrenją. Francuzi cierpią obecnie gospodarczo i finansowo co najmniej tak, jak my«.

Przegląd polityczny.

Polska.

Z pobytu min. Sapiehy w Londynie.

Londyn. Dnia 14 bm. przybył do Londynu minister Sapieha i odbył długą konferencję z Lordem Cursonem. Podobno prosił go o wyjaśnienia w sprawie szczegółów traktatu handlowego polsko-francuskiego.

Ziemia dla ludu w Polsce.

Warszawa. Na środowem posiedzeniu Sejmu po przystąpieniu do porządku dziennego przyjęto rezolucyę komisyi, wzywającą rząd do natychmiastowej parcelacyi dóbr baszkowskich w województwie poznańskiem, stanowiących własność ks. Reussa, i uwzględnienia przy parcelacyi przedewszystkiem inwalidów wojennych i małorolnych.

Rokowanie polsko-łotewskie.

Ryga. Rokowania polsko-łotewskie w Rydze mają obejmować między innemi sprawę przewozu kolejowego polskiego do portów łotewskich Libawy i Rygi oraz sprawę swobodnego korzystania z tych portów a w szczególności ze składów portowych na prawach długoterminowego najmu, lub zakupu terytorjum. Pozatem poruszona ma być sprawa zapewnienia praw polskiej mniejszości narodowej i zagwarantowania jej autonomji kulturalnej, obejmującej prawa religijne, językowe i szkolne.

Z umowy polsko-niemieckiej.

Berlin. W ubiegłą niedzielę, w urzędzie spraw zagranicznych, delegaci rządów polskiego i niemieckiego podpisali dodatkową umowę, odnoszącą się do umowy polsko-niemieckiej, zawartej dnia 1-go października 1919 roku, a dotyczącą uwolnienia osób aresztowanych. Równocześnie podpisano umowę w sprawie ułaskawienia. Umowa ta wymaga jeszcze zatwierdzenia ciał ustawodawczych obu państw interesowanych.

Z tajemnic konsulatu niemieckiego w Warszawie.

Warszawa. Pisma polskie donoszą: Kierownik komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Polską w rozmowie z przedstawicielami prasy stwierdził, że konsulat niemiecki w Warszawie usiłuje przekupić emigrantów górnośląskich, zamieszkałych w Polsce, aby głosowali za Niemcami. Istnieją dowody na to, że konsulat obiecał wypłacić każdemu emigrantowi po 2000 marek niemieckich. Miarodajne czynniki polskie wysłały w tej sprawie interpelację do Koalicji.

Górny Śląsk.

Tajniki agitacji niemieckiej.

Niestety i między zacnemi kobietami-Górnoślązaczkami zdarzają się zdrajczynie. Donoszą nam z Suchej, powiat strzelecki, że Niemcy przekupili 70 kobiet górnośląskich, ubrali je w podarte suknie i puścili po Śląsku, każąc opowiadać, ż pochodzą z Polski. Dwie takie kobiety już przychwycono i przyznały się one, że pobierają od rządu niemieckiego za tę agitacyę 800 marek.

Niemcy.

»Viribus Unitis.«

Jak donosi »Tag«, objął Hindenburg honorowy protektorat nad »Ostmarkenvereinem«. I inny »wielcy« strategicy niemieccy należą do »Vereinu« i zajmują po części kierownicze stanowisko. Tak np. jest marszałek polny Mackensen honorowym prezesem związku krajowego towarzystwa w Pomeranji, generał Ludendorff od dłuższego czasu członkiem zarządu głównego »Ostmarkenvereinu«.

Litwa.

Tajemne plany Litwinów.

Wilno. W Kownie utworzono komisję, której zadaniem ma być oderwanie Wileńszczyzny od Polski. Komisja rozporządza wielkiemi funduszami. Składa się z poszczególnych odłamów ludności: Litwina Wacława Birżyszki, Białorusina pułkownika Konopackiego, Polaka Romera i żyda Rosenbauma jun. Opinję w Wileńszczyźnie mają urabiać trzy pisma, wydawane w Wilnie w języku polskim, litewskim i białoruskim.

BOLESŁAW PRUS. 41

PLACÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Jędrek wybiegł i po upływie pacierza wrócił, donosząc, że na drodze, za mostem widać istotnie dwu jakichś, w granatowych kapotach. Ślimak tymczasem siedział na ławie, milczący, ze spuszczoną głową i rękoma opartemi na kolanach. W izbie szare światło poranku płatało się z czerwonym blaskiem ognia, nadając ludziom i przedmiotem fizyognomie martwe albo groźne.

Gospodyni nagle spojrzała na męża.

— Cóżeś tak pobladł? — rzekła — cóżeś tak osowiał? Co ci jest?

— Co mi jest? — powtórzył. Także się pyta mądra!... Albo nie rozumiesz, że jeżeli dziedzic sprzedał mienie, to Niemce odbiorą nam łąkę?...

— Czemużby mieli odbierać? — odparła gospodyni niepewnym głosem. — Przecie będzie się im płacić czynsz tak samo, jak dziedzicowi.

— Gadasz, co ci ślina przyniesie, bo nie wiesz, że Niemcy są chytre na paszę. Oho! oni dużo trzymają bydła... Wreszcie — dodał zamyślony — odbiorą łąkę, żeby mi dokuczyć i wyforować z gruntu.

— Jeszcze nie wiadomo, kto kogo wyforuje — odparła gniewnie Ślimakowa.

— Nie ja ich — szepnął mąż.

Kobieta ujęła się pod boki i, stopniowo podnosząc głos, poczęła mówić:

— O... widzisz, jaki to z niego chłop! Ino spojrzał na szwabskie nasienie, a zara mu serce odjęło. Zabiorą ci łąkę, no to i co? Będzie się im wpędzać bydło w szkodę, dopóki jej napowrót nie sprzedadzą.

— To mi wystrzelają bydło.

— Wystrzelają?... — krzyknęła gospodyni. — A sąd, a kryminał?... Panom nie wolno krzywdzić chłopskiego bydlęcia, a ma być wolno Szwabom?...

— Jak nie wystrzelają, to zajmą nam bydlę i wyprawują więcej, niż ono zjadło. Niemiec ma rozum, nie bój się. On dozorem i procesami zalezie ci za dziesiątą skórę.

Gospodyni umilkła na chwilę.

— No, — rzekła po namyśle — to będziemy kupowali paszę.

— Od kogo? Przecie gospodarze już dzisiaj nie sprzedają, a Niemiec, jak się na pańskiem osiedli, nie wypuści źdźiebka trawy.

Na kominie garnczek zaczął kipieć, ale Ślimakowa nie zwróciła na to uwagi, taki ją gniew i żal ogarnął. Z zaciśniętemi pięściami przypadła do męża, wołając:

— Co ty gadasz, Józek?... zastanów się!... Tak źle i tak nie dobrze, więc jakże będzie?... To taki z ciebie chłop i gospodarz, że zamiast samo co wymyślić, mnie, babie, serce odbierasz?... Nie wstyd tobie dzieci, nie wstyd tobie Magdy, żebyś siedział na ławie i przewracał oczami, jak nieboszczyk, zamiast radzić?... Cóż tym myślisz, że ja dla twoich Niemców dam dzieciskom zdychać z głodu, albo krów się wyzbędę?... A może myślisz, że dam gruntu sprzedać?... Niedoczekanie wasze!... — krzyknęła, podnosząc ręce.

— Niedoczekanie twoje i tych Szwabów!... Żebym miała trupem paść, żebym mnie do grobu schowali, jeszcze wykopię się z pod ziemi i nie dam zrobić krzywdy dzieciom... Nie! Co tu siedzisz! co się patrzysz na mnie, jak baran? — dodała z pałającą twarzą. — Jedz śniadanie i idź do dworu. Spytaj się, czy pan naprawdę sprzedał folwark. Jak nie sprzedał, padnij mu do nóg i póty leż, póty go proś, póty skamlaj, aż ci ten kawałek łąki odstąpi, choćby za tysiące złotych...

— A jak sprzedał?...

— Jak sprzedał? — zawołała. — Jak sprzedał, to... niech go Bóg skarze...

— Ale zawdy łąki nie będzie.

— Głupiś... — odparła, zwracając się do komina. — Żyliśmy dotąd my, dzieci i dobytek, z łaski Bożej, nie z pańskiej, to i żyć będziemy.

Chłop podniósł się z ławy.

— No, kiedy tak, — rzekł po namyśle — to dawaj śniadanie... — No, a czego płaczesz?... — dodał.

Ślimakowa, po wybuchach energii, istotnie zalewała się łzami.

— Jakże nie mam płakać, — szlochała — kiedy Pan Bóg miłosierny pokarał mnie takim niedojdą chłopem, co i sam radzić nie potrafi i jeszcze mnie serce odbiera!...

— Głupiaś! — odparł, nachmurzając się. — Pójdę zaraz do dziedzica i kupię łąkę, choćbym miał dać dwa tysiące złotych. Taką mam ambicję!

— A jak dziedzic już sprzedał folwarek? — spytała żona.

— Mam go gdzieś. Żyliśmy dotąd z łaski Bożej, nie z pańskiej, to i odtąd nie zginiemy.

— A skąd paszy weźmiesz dla bydła?

— Mój w tem rozum i moja głowa. Ty garnków pilnuj, a do mnie się nie wtrącaj, kiedyś baba!

— Wykurzą cię stąd Niemcy, razem z twoim rozumem!

Chłop uderzył pięścią w stół, aż podniósł się pył w izbie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rosja.

Lenin wobec zawarcia pokoju z Polską.

Paryż. »Matin« donosi, że dnia 8 bm. odbyło się posiedzenie sownarkomu, tj. rady komisarzy ludowych, na którem Lenin stanowczo zażądał natychmiastowego podpisania traktatu pokojowego z Polską w Rydze. Również komitet wykonawczy uchwalił przyspieszyć podpisanie. Tu też jest geneza berlińskich i gdańskich pogłosek o zawarciu pokoju.

Wiadomości kościelne.

Przyszły kongres eucharystyczny.

Rzym. Po siedmioletniej przerwie odbędzie się następny kongres eucharystyczny w Rzymie, i to w maju 1922 roku. Taką propozycyę przedłożył Papieżowi przewodniczący kongresu, biskup namurski Haylen, a Ojciec św. nietylko się zgodził na nią, lecz przyrzekł nawet, że obejmie przewodnictwo jednego z posiedzeń kongresu, odprawi wielkie nabożeństwo pontyfikalne w katedrze św. Piotra i weźmie udział w procesyi uroczystej. Ostatni kongres eucharystyczny odbył się w roku 1914 w Lourdes.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, dnia 21. lutego 1920.

— **Podstęp wyborczy niemiecki.** W »Allensteiner Zeitung“ nr. 42 ukazało się następujące ogłoszenie:

Bekanntmachung.

Da ich ohne mein Wissen, in die polnische Liste eingetragen worden bin, gebe ich hiermit bekannt, dass ich nichts mit den Polen zu tun habe.

Otto Hinzmann,
Fleischermeister, Jonkendorf.

Jest to podstęp i oszustwo niemieckie. Pan Hinzmann był osobiście w redakcji pisma naszego i oświadczył, że ogłoszenia tego nie podał i nikomu do ogłoszenia podobnego oświadczenia nie dał upoważnienia.

— **»Heimatdienst«** umieszcza w olsztyńskiej prasie niemieckiej notatkę o p. J. Baczewskim i natrząsa się z tego, że znajduje się w więzieniu. Autorom tego artykuliku znana jest może bajka o chorym lwie, szlachetnym koniu i bohaterskim — osiołku.

Dowiemy się później więcej gdy przyjdzie czas. Sprawa dotyczącą »Heimattreuerów« górnośląskich nie jest taką, jak ją przedstawić się stara »Heimatdienst«.

* **Cena nafty** pozostanie niezmienioną do 15 marca włącznie, jak urzędowy komunikat donosi: czyli że litr nafty w sprzedaży detalicznej kosztować ma nadal 7,25 mk.

* **Przechrzczony dworzec.** Stacja kolejowa i dworzec Hermsdorf na linji kolejowej Olsztyn — Ostróda zwie się od wczoraj począwszy Hermsdorf-Schönfelde.

— **Przed izbą karną** w Olsztynie stawał uczeń ślusarski Willy G. z Olsztyna obciążony o ciężką kradzież. W sierpniu 1919 roku włamał się oskarżony wraz z przyjacielem swoim K. do warsztatu ślusarskiego Dosta przy pl. Beliana. Młodociani złodzieje ukradli 6 automobilowych węży gumowych. K. uznany został jako chory umysłowo. G. zarzucono pozatem, że ukradł pas transmisyjny z młyna Sperla. Sąd skazał go na 5 miesięcy więzienia. G. liczy lat 17.

* **Malbork.** Zamordowane w pociągu kobiety po sekcji lekarskiej pochowano. Mordercy dotychczas wyśledzić nie zdołano.

* **Mikołajki.** Tutejsze Tow. Kobiet pod wezwaciem „św. Kingi“ urządziło dnia 2. b. m. »kawkę«. Członkowie zebrali się o 3-ej godzinie po południu na pięknie udekorowanej sali zebrań w takiej ilości którą już dawno mury tej salki nie widziały. Było bowiem około 100 osób. Harmonja panowała nadzwyczaj wesoła. Deklamacje wygłoszone przez dorosłych oraz przez dzieci i śpiewy narodowe świadczyły o nieugiętym duchu polskim. Najwięcej mi do serca padł śpiew, bo przysłuchując się tym wdzięcznym tonom, przypomniały mi się inne czasy, gdy co tydzień rozlegał się śpiew w tych ścianach. Pan St., który przypadkiem do salki przyszedł, widząc tak licznie zgromadzonych korzystał z okazji i w gorących słowach zebranym przypomniał swe obowiązki przy zbliżających się wyborach. Przewodnicząca pani Szeliska dziękowała obecnym za tak liczne przybycie oraz wyraziła życzenie aby i na przyszłych zebraniach salka taka napełniona była. O zmroku rozeszli się wszyscy pokrzepieni na duchu. Podziękowanie za te błogie chwile należy się przewodniczącej pani Szeliskiej, która z takiem poświęceniem w naszym Tow. działa; oraz tym paniom, które się przyczyniły do kawki. Jedna z obecnych.

* **Stawiguda.** Donoszą nam, że Polakom w tamtejszym tartaku nie udziela się zarobku. Podatki się ściąga od ludzi, a zarobku się im nie daje.

* **Opole.** W Grabowie, w powiecie strzeleckim, wykryto w młynie skład broni, zawierający 50 karabinów i kilka skrzyń z amunicyą. Młyn ten od dłuższego czasu nie jest zamieszkały i należy do obszaru dworskiego hrabiego Strachwitza. Wobec tego jest rzeczą jasną, że skonfiskowana broń należy do niemieckiej organizacyi bojowej.

* **Warszawa.** »Kurj. Warsz.« przypomina, że w testamencie poety Juljana Niemcewicza znajduje się legat 5000 franków w złocie, z procentami składanymi od roku 1840, przeznaczony dla Polaka, który pierwszy odniesie zwycięstwo nad Rosjanami.

* **Sieroty wojenne.** Czerwony Krzyż amerykański ogłosił świeżo, bolesną statystykę, z której wynika, że wojna osierociła z górą 12 miljonów dzieci. Wszystkie sieroty wojenne przez całe życie zapamiętają wspomnienie tych krwawych lat, a w duszach ich żyć będzie nienawiść do tych, którzy rozpętali straszną zawieruchę wojenną.

Rozmaitości.

Huty szklane w Polsce.

Przemysł hut szklanych zaczyna się na nowo w Polsce rozwijać. Niedawno uruchomioną została huta wyrabiająca szyby na Kuźnicy pod Sosnówcem. Zaczęto też szykować hutę w Jabłonnie pod Warszawą, gdzie będą wyrabiać butelki w Małopolsce. W Krośnie buduje się obecnie wielka huta, jakiej dotąd u nas nie było. Mają tam wyrabiać najrozmaitsze gatunki szkła, od tafli do szklanek. Specyalny oddział będzie wyrabiał szyby. Będzie też piec na szkło szlifowane. Pod Chełmnem uruchomiono hutę w Rudzie-Opalinie. Fabrykę tę wzięła w dzierżawę od rządu spółka robotnicza. Na razie będą tam wyrabiać szkło drobne i małe tafle.

Kryzys przemysłowy w Hiszpanii.

Przesilenie w przemyśle hiszpańskim przybiera coraz groźniejsze formy. Liczne przędzalnie postanowiły pracować tylko co dwa tygodnie. W Sewilli fabryki tkanin zagroziły zupełnem zamknięciem, jeżeliby robotnicy zażądali nowej podwyżki płac.

Dziwna epidemja.

Z Wiednia donoszą o pojawieniu się nowej choroby «szlochania», która występuje epidemicznie. Choroba ta polega na tem, że dotknięty nią musi ustawicznie «szlochać», często całą noc, co utrudnia w wysokim stopniu oddychanie. Te objawy trwają kilka dni i znikają potem bez śladu. Jako skuteczny środek przeciw tej chorobie okazała się morfina. Według zdania lekarzy, epidemja ta stoi w związku z hiszpanką — jako jej następstwo i tłumaczy ją podrażnieniem mózgu które powoduje to ustawiczne szlochanie.

Pijaństwo w Ameryce.

Dzienniki amerykańskie donoszą, iż wedle oficyalnych statystyk, alkoholizm wzrósł o 100% w Nowym Jorku od chwili wydania zakazu sprzedawania napojów alkoholowych. Liczba chorych w szpitalu King's County wynosi 1311, w tem 208 kobiet. Stwierdzono, że ludzie ci zatruli się rozmaitemi podejrzanemi namiastkami «whisky». Szczególnie w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia wypadki te były bardzo liczne. Szpitale były specyalnie przygotowane do przyjmowania ludzi bezprzytomnych z upicia się najrozmaitszymi szachrowanymi napojami, a pielęgniarki zaopatrzono obficie w przyrządy do pompowania żołądków i przeróżne odtrutki. Okazuje się z tego nieproduktywność najlepszych zamierzeń moralistów: skoro odbieraja ludziom tytoń, palacze zaczynają palić bawełnę czy jakiekolwiek liście, skoro skazują ich na brak alkoholu, nalogowcy uciekają się do najrozmaitszych szkodliwych «ersatzów». Namiętność ludzka nie da się wyplenić najsurowszymi zakazami.

Psy w służbie pocztowej.

Układanie psów policyjnych do roznoszenia listów nie jest nowością. W większych miastach niemieckich, przed wojną, pies ułożony przez policjanta patrolującego, w razie posterunku wezwania o pomoc. W Londynie zaczęto wprowadzać stałą psią pocztę w celach policyjnych.

Tresor psów policji tamtejszej p. I. Dixon Troutbeck zauważył, iż chłopcy roznoszący listy urzędowe t. zw. gończy marnotrawią czas z ujmą dla biegu spraw urzędowych. Dla zaradzenia złemu, p. T. na próbę ułożył psa rasy doberman do odnoszenia listów z komisarjatu (division) C przy ul. St. James do głównej komendy przy New Szotland Yard. Pies w torebce zawieszonej na szyi odnosi korespondencję i przynosi adresowaną do tegoż komisarjatu. Próba udała się w zupełności. Tresor układa więc całą serję psów dla użytku innych komisarjatów, korespondujących z główną komendą.

Stwierdzono, iż gdy posłaniec na przebycie pomienionej przestrzeni w obu kierunkach zużywał półtorej godziny czasu, pies po upływie 30 minut był już z powrotem.

Psy układane do przenoszenia korespondencji mogą być używane tylko do jednego i zawsze tego samego kursu.

Ruch towarzystw.

Mikołajki. Zebranie Tow. Lud. w Mikołajkach odbędzie się w niedzielę dnia 6. marca rb. w ochronce.

Mikołajki. Kółko spiewackie w Mikołajkach zwołuje w niedziele dnia 6 marca b. r. w lokalu p. Frydericego na zebranie wszystkich członków. Zebranie odbędzie się o godz. 5. popoł.

Zapraszamy i Kubę z pod Wartemborka.

Zarząd.

Biura Związkowe.

Sekretarjat obwodowy na Warmję urzęduje w Olsztynie przy ul. Dworcowej nr. 87 (Hotel International) od godziny 9—12 i od 3 6; w niedzielę i święta od godziny 1—2 w południe.

Sekretarjat obwodowy na Powiśle urzęduje w Sztumie, Am Kreishaus 67. Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od 1—2 w południe.

Związek Polaków utrzymuje w Kwidzynie „Agencję prasową“, która ma zadanie przyjmować zażalenia, podania, zamówienia gazety itd. od ludności polskiej Kwidzyna i okolicy. Biuro „Agencji“ znajdujc się w Resursie w Kwidzynie, Herrenstr. 14. Godziny biurowe: 9—12, 3—5. W niedzielę i święta: 12—1 w południe.

Rodacy i Rodaczki! W każdej potrzebie winniście się zgłaszać do naszych biur związkowych, w których napewno znajdziecie radę i pomoc. W biurach naszych stale znajduje się pewien zapas najnowszych numerów „Gazety“. Kto zatem przez niedopatrzenie poczty nie odbierze gazety, może zażądać odnośnego numeru w naszych biurach a zarazem w biurze może podać reklamację do poczty.

Sekretarz Jeneralny Związku Polaków.

Rezultat wyborów do parlamentu:

W Olsztynie.

	1921	1919
Deutschnational . .	1875	(585)
Deutsche Volkspartei	4319	(3772)
Demokraci	415	(2003)
Centrum	5188	(6060)
S. P. D.	1005	(7051)
U. S. P. D.	596	(155)
Komuniści	1702	—
Polacy	301	—
Mittelstand	221	—

Gryźliny na Warmji.

	Parlament	Sejm	Sejmik prow.	Sejmik pow.
Polacy	206	210	199	184
Centrum	113	108	95	95
Dt. Volkspartei .	9	6	3	3
Niezależni . . .	3	3	1	1
Większość socjal.	—	4	1	1
Demokraci . . .	—	—	2	2

Brawo Gryźliny!

Mokiny na Warmji.

Polacy	152
Centrum	30

Brawo!

Związek Polaków w Prusach Wschodnich.

Sekretarjat na Warmję prosi uprzejmie swych współpracowników i mężów zaufania, przybyć przy najbliższej okazji do biura, celem odebrania odpowiednich książek i statutów do zapisywania członków oraz na krótką pogadankę.

Rodacy i Rodaczki zgłaszajcie się licznie do naszych mężów zaufania i dajcie się zapisywać na członków. Tylko silnie i dobrze zorganizowani możemy polepszyć los nasz, bronić praw naszych i osiągnąć równouprawnienie. Dlatego też do pracy, a Bóg sprawiedliwy nam dopomoże.

Zaznaczamy, iż tylko członkowie „Związku Polaków“ mają przystęp do naszych biur, i naszych członków tylko bronić możemy w różnych okolicznościach.

Związek Polaków w Prusach Wschodnich.
Sekretarjat na Warmję.
Jan Baczewski.

Ogłoszenie.

Wszyscy obywatele polscy (polscy poddani), zamieszkujący w obrębie rejencji Olsztyńskiej zgłosić się winni w czasie do 15. marca r. b. pomiędzy 9—12 piśmiennie lub osobiście w

Ajencji Konsularnej Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie,

ulica Cesarska (Kaiserstrasse) 28

celem zapisania się do matrykuły (rejestru obywateli) Ajencji Konsularnej. Legitymacje i dokumenty należy zabrać ze sobą.

Kierownik Ajencji Konsularnej Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie.